

# Włodzimierz Dzięciołowski

---

## Socjologia prawa w praktyce sądowej

---

Palestra 12/3(123), 21-31

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Socjologia prawa w praktyce sądowej

Mimo znacznego rozwoju socjologii prawa zagadnienie tej nowej dyscypliny naukowej jest w praktyce sądowej mało doceniane<sup>1</sup>. Podłoże tego zjawiska tkwi w skali zainteresowania się omawianym problemem. Podczas gdy teoretycy prawa w Polsce zajmują się — poza sporem, czy socjologia prawa jest odrębną gałęzią nauki, czy też tylko poddziałem socjologii<sup>2</sup> — głównie wpływem czynników społecznych na kształtowanie się norm prawnych i *vice versa*: oddziaływaniem prawa na opinię społeczną i motywację adresatów normy prawnej, to dla praktyka, jak to słusznie zauważył Ziemiński w artykule pt. „Kilka uwag metodologicznych o koncepcji źródeł prawa” („Ruch Prawn., Ekon. i Socjol.”, tom II/1967, str. 88), zagadnienie to ma znaczenie o tyle, o ile dotyczy dyrektyw interpretacyjnych normy należącej do danego systemu prawnego.

Bieg życia codziennego wykazuje jednak, że ta sfera dociekań nie rozwiązuje wszystkich problemów wyłaniających się na sali sądowej, gdzie chodzi nie tylko o wykrycie prawdy obiektywnej, o zastosowanie i interpretację właściwego przepisu prawnego, ale i o wypełnienie społeczno-wychowawczego zadania wyroku jako emanacji normy w konkretnym wypadku jej naruszenia. Odgrywają tu rolę nie tylko cechy indywidualne stron, świadków i sędziego, ale i charakter tych grup społecznych, z których te osoby się wywodzą, w których się obracają bądź do których aspirują (szerzej omówiono ten temat w numerach 5/66 i 6/67 „Palestry”). Na ową doniosłość motywacji jednostek i wartości małych grup zwraca się dziś coraz większą uwagę zarówno w literaturze polskiej<sup>3</sup>, jak i przede wszystkim za granicą, o czym pisze Podgórecki w artykule pt. „Problemy socjologii prawa”, zamieszczonym w „Prawie i Życiu” w nrze 1/1967, podając tam szczegółowy wykaz literatury tego przedmiotu.

Praktycy od dawna podkreślali w niektórych poważnych procesach elementy

---

<sup>1</sup> R. Łyczyszek („Psychologiczne przesłanki niezawisłości sędziego”) podkreśla, że tak mało mówi się w procesie o socjologii, a o psychologii chyba tylko w zakresie oceny zeznań świadków.

<sup>2</sup> S. Szer („Kilka uwag na temat nauki prawa cywilnego”) uważa, że socjologia prawa jest częścią ogólnej socjologii, Piętka zaś („Przedmiot i metoda socjologii prawa”) przypisuje socjologii prawa tylko znaczenie teoretyczne. Natomiast Podgórecki („Socjologia prawa”) jest zdania, że socjologia analiz prawnych należy do przyszłości, a na uzasadnienie swego stanowiska zajętego w monografii pt. „Zjawiska prawne w opinii publicznej” podaje na str. 200 dotychczasowe osiągnięcia w tej dyscyplinie, w szczególności nad procesem podejmowania decyzji przez sędziego.

<sup>3</sup> Studnicki („Przepływ wiadomości o normach prawnych”) mówi o adresatach norm jako o zbiorze jednostek wykazujących określone cechy, jak np. płeć, wiek, zawód, stopień wykształcenia, pewne właściwości osobowościowe. W tych grupach funkcjonowanie przepływu wiadomości o normach wywiera wpływ na wartościowanie jednostek rządzących w grupie. Studnicki cytuje C. H. Cooley'a, który jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na rolę grup w wytwarzaniu się osobowości.

Znaczenie małych grup dla kształtowania się osobowości jednostek podkreślali też Matejko („Studia socjologiczne — Mała grupa”) oraz Kłosowska („Zagadnienie małych grup”).

tego zagadnienia, ale bez należytej naukowej podbudowy socjologicznej. Wystarczy wspomnieć przedwojenny lwowski proces Gorgonowej lub proces toczący się przed Sądem Okręgowym w Katowicach przeciwko inżynierowi, trującemu stopniowo — na życzenie konkubiny — własne dzieci, w których to procesach obrona starała się o wyłączenie sędziów nie mających własnej rodziny, jako że samotni nie są zdolni wczuć się w atmosferę, w jakiej rozwijał się dramat procesu. Dobitnie też akcentowano wpływ środowiska na czyn i na wyrok, gdy w przedwojennych procesach komunistycznych zarzucano, że sędziowie należący do aparatu ucisku państwowego, a więc członkowie grup uprzywilejowanych, nie mogą zrozumieć członków tych uciskanych grup społecznych, którzy walczą o lepsze jutro dla siebie i innych. W procesach zaś zwykłych, tych tuzinkowych spraw wokand sądowych, zagadnienie wpływu elementów socjologicznych na orzeczenia sądowe było zgoła obce.

Brak zainteresowania do naukowej podbudowy tego zagadnienia wpływał z kierunku ówczesnego studium prawnego, w którego programie nie było psychologii i psychiatrii, nie mówiąc już o socjologii. Obecnie te gałęzie nauki są już włączone w zakres prawoznawstwa, jednakże adepci prawa, którzy nie mają jeszcze własnego, długoletniego doświadczenia praktycznego, nie zdają sobie sprawy z doniosłości koniecznego powiązania zdobyczy naukowych socjologii z zastosowaniem prawa w procesie, zwłaszcza że ich starsi patroni nadal ten temat pomijają. Owo *désintéressement* rozwojem socjologii prawa uzasadnione jest, być może, niezbyt wszechstronną metodą badawczą przedmiotu, bo głównie bierze się na warsztat pracy ankietę oraz akta zakończonych procesów, a tymczasem właściwe oświetlenie dałaby jedynie metoda bezpośredniej obserwacji przebiegu procesu na sali sądowej. Wiadomo, że żywe słowo, atmosfera sali sądowej, napięcia emocjonalne świadków i stron nie dadzą się ująć w martwe znaki pisma, choćby je redagował duży talent literacki. A przecież problemy wpływu środowiska, grup i warstw społecznych odgrywają nie mniejszą rolę przy stosowaniu prawa materialnego, a przede wszystkim wpływają na kształtowanie się opinii społecznej o przydatności danej normy, o jej wpływie na konstytuowanie się zasad moralnych na danym etapie rozwoju społeczeństwa.

Dotychczasowa domena badań prawa materialnego, dogmatyka prawa, nie może w zupełności sprostać temu zadaniu. Okazuje się, że jest rzeczą konieczną spojrzeć na zakres normy prawnej i jej oddziaływanie jeszcze z innego punktu widzenia, mianowicie z perspektywy zamierzonego celu ustawodawcy i skutków działania ustawy, zwłaszcza przez jej pryzmat, jakim jest niewątpliwie orzeczenie sądowe. Pomijając dygresyjne zagadnienie, czy orzeczenie sądowe ma charakter prawotwórczy<sup>4</sup>, podkreślić trzeba, że każdy wyrok odbija się głośnym echem w bliższych, a nawet dalszych kręgach społeczeństwa i że wartość sądowego orzeczenia polega na tym, czy znajduje ono aplauz szerokich mas w środowisku, w którym naruszony został porządek prawno-społeczny. Tego głównego wpływu nie powinien lekceważyć sędzia, gdy rozważa nad wydawanym wyrokiem, który miałby spowodować zmianę motywacji jednostki. Jej postępowania, ocen moralnych. Bo — należy to podkreślić wyraźnie — przedozowanie nacisku w celu doprowadzenia do przemiany jednostki może przynieść wręcz odmienne skutki w akceptacji normy zarówno przez jednostkę, jak i przez społeczeństwo<sup>5</sup>. Podjęcie więc korelowania — po to, by przez wyrok

<sup>4</sup> Powołuje się na dyskusję jaka się rozwinęła na tle referatu prof. Stelmachowskiego. Wygłoszonego na posiedzeniu Komitetu Nauk Prawnych w październiku 1966 r.

wpłynąć na zmianę motywacji jednostki, a także innych adresatów normy — jest operacją nader delikatną i wymagającą znajomości psychologii, jeśli chodzi o jednostkę, a socjologii, jeśli chodzi o oddziaływanie prawa na opinię społeczną.

Powyższe rozważania natury ogólnej byłyby dla praktyków mało przydatne, gdybyśmy na podstawie przykładów nie wykazali, że pomijanie prawidłowości występujących w grupach społecznych wywołuje w działaniu ustawy niekiedy wręcz odwrotny skutek w stosunku do tego, jaki przyświecał samej ustawie. A takie właśnie wypadki rodzi życie proporcjonalnie do rodzących się życiowych konfliktów.

Omówienie wszystkich tego rodzaju nasuwających się problemów przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. Do uwypuklenia ciężaru gatunkowego tych zagadnień w praktyce sądowej wystarczy poddać analizie choćby zastosowanie art. 23 ustawy antyalkoholowej z 10.XI.1959 r. oraz art. 9 ustawy z 12.XII.1960 r. w sprawach z oskarżenia prywatnego. Zakres i istotę tych przepisów omówili: Krystyna Ifkiewicz w „Państwie i Prawie” (nr 12/66 str. 88) w artykule pt.: Znikomość społecznego niebezpieczeństwa czynu w sprawie z oskarżenia prywatnego oraz Adam Ratajczak w monografii pt.: Przepiętostwo znęcania się pod wpływem alkoholu nad rodziną i osobami zależnymi („Prace Wydziału Prawa U. A. Mickiewicza w Poznaniu”, nr 10/64).

Autorzy ci, mimo ich wnikliwości badawczych, pozostawili jednak — jako kwestię otwartą — sprawę odczuwania słuszności przepisów w poszczególnych grupach i warstwach społecznych na tle danego wypadku, pominęli reakcję samej jednostki oraz grupy społecznej na ogłoszone wyroki, pominęli aspekt społeczny w definicji przedmiotu, nie rozwinęli przyczyn niedostatecznego oddziaływania normy prawnej mimo jej stosowania w orzecznictwie.

Ratajczak, opierając się na orzeczeniu SN z 19.XI.1962 r., definiuje znęcanie się fizyczne jako zadawanie bólu, jako działanie zmierzające do pogorszenia zdrowia i samopoczucia, jako narażenie na głód i pozostawianie w biedzie, moralne zaś znęcanie się określa jako szkodliwe oddziaływanie na psychikę, na przeżycia psychiczne, przez stosowanie gróźb, wyzwisk, szykanowania, wyrzucania z domu, opowiadania o kochankach, a nawet permanentnego milczenia, przy czym odróżnia tu subiektywny punkt widzenia ze względu na samo odczuwanie dolegliwości przez poszkodowanego oraz obiektywny punkt widzenia ze względu na ujemną ocenę czynu w sensie społecznym. Ratajczak podkreśla, że sądy uwzględniają drugi punkt widzenia, tj. obiektywny, i oceniają dany czyn nie w sensie odczuwania jego działania przez poszkodowanego, ale w aspekcie szerszym, a mianowicie, czy ustalone działanie sprawcy zdolne jest wywołać silny i długotrwały ból i cierpienie u poszkodowanego. Bo sama relacja poszkodowanego o jego odczuwaniu krzywdy i bólu może polegać na nadwrażliwości, na które to natężenie wpływają wiek, płeć, wykształcenie, indywidualne cechy wartościowania, co niejednokrotnie nie identyfikuje się z oceną społeczeństwa, które na dany czyn może mieć inne zgoła spojrzenie.

Sądzę, że w tym zakresie rodzą się problemy socjologiczne tej treści, czy sędzia, wydając wyrok, jest istotnie wyrazicielem wypadkowej opinii społecznej

<sup>5</sup> Szerer („Karanie a humanizm”) zwraca uwagę na rozbieżność między zapatrywaniem się sądu na dany czyn a opinią publiczną, która ma odróżnić głos interesu społecznego od rumoru, jaki wytwarza się dookoła pewnej sprawy. Lenin podkreślał wpływ procesów na psychikę mas, przypisywał wielkie znaczenie kulturze prowadzenia procesu (Leninowskie zasady wymiaru sprawiedliwości, „Nowe Prawo” nr 10/67).

w sprawie rozpoznawanego wypadku, czy też wkłada w orzeczenie swoje indywidualne poglądy zależnie od swych właściwości duchowych, ocen, poglądów i nawyków grupy społecznej, z której wyszedł i do której należy. W zagadnieniu tym tkwi przyczyna, dla której podobny czyn w jednym sądzie znajduje wytłumaczenie, a w drugim spotyka się z nader ostrym napiętnowaniem.<sup>6</sup>

Moment krzywdy w sensie obiektywnym ma więc swe podłoże w osobowości sędziego, ale aprobatą wydanego wyroku zależeć będzie jeszcze od zasięgu, jaki danyemu społeczeństwu. Wiadomo, że składa się ono z klas, grup i warstw społecznych i że w ich ramach dominuje odrębna ocena zależna od danego środowiska. Jeżeli więc sędzia zastosuje własną ocenę, nie oglądając się na pojęcia wartościowania grupy społecznej, wśród której zdarzył się inkryminowany czyn, to może wydać wyrok sprzeczny z założeniem ustawy, może zbagatelizować czyn, który w danej grupie uważany jest za zdrożny, może przejawiać to, co w danej grupie uchodzi za zjawisko normalne.<sup>7</sup> Na tym tle dochodzi właśnie do kontrowersji między stanowiskiem obrony a stanowiskiem prokuratora, a wypadki takie są wcale liczne. Choć w Polsce zniknęły burżuazyjne klasy społeczne, przecież istnieją grupy i warstwy społeczne, które żyją własnymi kryteriami stosownie do danego regionu, do zwyczajów, kulturalnych zdobyczy, środowisk naukowych.<sup>8</sup> Dlatego też inne będzie odczucie krzywdy np. w warstwie małorolnych, a inne w warstwie inteligencji. Bo o ile sposób wyrażania myśli przez ludzi pracujących na roli jest bardziej dosadny, bezpośredni, spontaniczny, o tyle wśród inteligencji spotykamy się z zupełnie innym sposobem porozumiewania się, a pewne wyrazy czy określenia tamtej grupy tu mogą być nawet nie znane. Stąd też ordynarne słowo, tolerowane w jednej grupie społecznej, może urosnąć w innej grupie do rangi ciężkiej obrazy, której obrażony zapomnieć nie może.

Sędziowie, stosując omawiany art. 23 ustawy antyalkoholowej, kładą głównie nacisk na jeden z ustawowych warunków, a mianowicie, czy oskarżony, dopuszczając się czynnego lub moralnego znęcania się, był jednocześnie w stanie wskazującym na nadużycie alkoholu, pomijają zaś z reguły stan emocjonalny oskarżonego przed użyciem alkoholu, wywołany np. naruszeniem przez osobę poszkodowaną zasad obyczajowych, uznawanych w grupie społecznej oskarżonego za obowiązujące. Jeżeli np. mąż po przyjeździe z wojska na urlop znajduje swoją żonę w intymnej pozie z kochankiem, a następnie wyrzucony z własnego domu przez kochankę, pójdzie do restauracji pić, po czym wróciwszy do domu obrzuci żonę w toku kłótni wulgarnymi słowami — to trudno tu mówić o znęcaniu się, choćby ów zdradzony mąż wypił istotnie pewną ilość alkoholu. Te wypowiedziane przezeń wulgarne słowa nie miały genezy w alkoholu, tylko były następstwem konfliktów rodzinnych spowodowanych przez partnera, ostra reakcja zaś w stosunku do żony, choćby i obraźliwa, uchodzi w takich wypadkach za usprawiedliwioną. Pomijanie tych przesłanek może spowodować, że ani oskar-

<sup>6</sup> Taką odrębną właściwość oceny sprawy przez sąd charakteryzuje wypadek, gdy żona pod wpływem chwilowego uniesienia pisze doniesienie na męża i powoduje jego aresztowanie, a potem cofa oskarżenie z art. 23 ustawy antyalkoholowej i prosi o zwolnienie męża, co jednak zazwyczaj nie daje rezultatu, gdyż sędzia działa tu jako członek aparatu państwowego powołanego do ścigania przestępcy w ramach normy prawnej przytoczonej w akcie oskarżenia, stawiając na drugim miejscu następstwa społeczne swego działania.

<sup>7</sup> Cechę swej indywidualnej oceny wykazał sędzia, gdy na oświadczenie oskarżonego, że znieważał słownie córkę za to, iż jako 16-letnia dziewczyna zaszła w ciążę, przerwał oskarżonemu tok jego tłumaczeń z pouczeniem, że fakt zajścia nieletniej niezamężnej córki jest jej osobistą sprawą.

<sup>8</sup> J. Wiatr: Społeczeństwo — Wstęp do socjologii systematycznej. Warszawa 1963, str. 232.

żony, ani krąg osób jego środowiska nie zrozumieją zasadności wyroku skazującego, bo takie orzeczenie nie dochodzi do ich świadomości. Motywy wyroku, że tak nie postąpiłby człowiek o wysokiej kulturze, choćby nawet był skrzywdzony przez żonę, gdyż na załatwienie tego rodzaju porachunków jest proces rozwodowy — uderzają w próżnię. Trzeba by wpierw wychować tak społeczeństwo, by w interesie poszanowania prawa umiało zapanować nad normami obyczajowo-moralnymi.

Można by na omawiany problem patrzeć również pod tym kątem widzenia, że przez permanentne stosowanie w wyrokach jednego kierunku, przez stosowanie represji karnych wpłynę się z czasem na zmianę świadomości prawnej społeczeństwa, a więc na zmianę ocen i postępowania tak jednostek, jak i grup społecznych. Problem ten zahacza jednak o bilans przyszłego hipotetycznego zysku w zestawieniu z pasywami czasu obecnego. Doświadczenie życiowe uczy, że prawie każdy wyrok z art. 23 ustawy antyalkoholowej stwarza zarzewie rozkładu pożycia małżeńskiego, zwłaszcza gdy wyrok opiewa na karę bezwzględnego więzienia.<sup>9</sup> Prawie nigdy skazany mąż nie wraca z więzienia do żony. Przeprowadzany z oskarżonymi sondaż ujawnia, że skazany mąż dlatego nie wraca do żony, iż nie chce żyć w ciągłej obawie przed nowym doniesieniem, i ambicjonalnie nie zniesie tego, żeby żona przez raz odniesione zwycięstwo stale nad nim dominowała. Jeżeli doniesienie żony na męża wskazuje na ferment rodzinny, to wyrok skazujący męża na bezwzględne pozbawienie wolności jest przypiecztowaniem rozkładu pożycia małżeńskiego.

Aby zrozumieć cel i zasięg art. 23 ustawy antyalkoholowej, trzeba patrzeć na sprawę nie tylko z punktu widzenia ustawowych elementów tego przepisu, ale przypatrzeć się także stosunkom panującym w danej rodzinie, jej środowisku i ocenić, czy małżeństwo to może być jeszcze przed wyrokiem uratowane. Jeśli ustalili się w tej drodze, że rozkład pożycia małżeńskiego jest nieodwracalny, a metody znęcania się oskarżonego nad partnerem były brutalne, to w interesie społecznym trzeba wówczas wydać taki wyrok, który by nie tylko napiętnował sprawcę, ale wpłynął pouczająco na ogół społeczeństwa. W przeciwnym razie należy stosować zawieszenie, a nawet art. 49 k.p.c., gdyż represja karna sprzeczna z wartościowaniem czynu przez grupę społeczną oskarżonego staje się dla niej niezrozumiała.

Żałować należy, że Ratajczak w swej cennej monografii pominął zagadnienie, w jakim procencie skazujące wyroki z art. 23 ustawy antyalkoholowej stanowią właściwą podstawę powództw rozwodowych. Dałoby to obraz oddziaływania ustawy w kierunku wręcz przeciwnym, niż przewidywał ustawodawca. Według bowiem art. 430 k.p.c. małoletnie dzieci do lat 17 nie mogą być świadkami w procesie rozwodowym rodziców, aby nie zatruwać ich dziecięcego świata jadem nienawiści, jaki żywią ku sobie rodzice. Zdarzają się jednak wypadki, że strona pragnąca rozwodu ma ku temu kruche podstawy bądź też sama jest winna rozkładu pożycia małżeńskiego, z braku zaś obcych świadków nie mogłaby uzyskać upragnionego celu. Z tego względu składa doniesienie karne z art. 23 ustawy antyalkoholowej i powołuje własne dzieci w charakterze świadków. Czynią to zwykle żony świadome tego, że małoletnie dzieci są bardziej do nich przywią-

<sup>9</sup> Z mej długoletniej praktyki znam tylko 2 wypadki, kiedy skazany z art. 23 ustawy antyalkoholowej mąż, po odbyciu kary więzienia, powrócił do żony, która spowodowała jego aresztowanie. W pierwszym wypadku był to alkoholik, z powodu swego nałogu już bezradny, w drugim zaś — mężczyzna, który powrócił do żony ze względu na dzieci, ale na krótko, bo ta spowodowała ponowne jego aresztowanie.

zane i pod ich wpływem będą zeznawały korzystnie dla skarżących. Skazujący wyrok karny jest już prejudykatem w przyszłym procesie rozwodowym. W ten sposób taką okreśną drogą przez zastosowanie jednego przepisu uzyskuje się cel zabroniony drugim przepisem. Okazuje się więc, że w kontekście pewnego przepisu może stać inny przepis o zgoła różnym celu według zamierzeń ustawodawcy. Stosując zakres oddziaływania jednego przepisu na opinię i świadomość społeczną, trzeba przy tym zważać na cały splot zagadnienia, by patrząc na jeden cel ustawy, nie zachwiać równowagi społecznej w innym kierunku.

Jaskrawo ujawnia się ten aspekt społeczny w przepisie art. 9 ustawy z 22.XII. 1960 r. w sprawach z oskarżenia prywatnego, na podstawie którego to przepisu sąd może umorzyć postępowanie wobec znikomej szkodliwości społecznej czynu oskarżonego.

Niewątpliwym celem ustawodawcy było też zahamowanie wzrastającej fali skarg prywatno-karnych w latach ubiegłych. Niezaprzeczalny przecież jest fakt, że po wojnie wzrosła ogromnie liczba tego rodzaju spraw mimo podwyższenia opłat sądowych z 20 zł na 50 zł, a potem na 200 zł od osoby każdego oskarżyciela. Etiologia tego zjawiska, nazwana powszechnie pieniactwem, ma przecież swoje zjawisko społeczne. Osiadła od wieków na terenie ziem przedwojennej Polski ludność wsi i osiedli tworzyła jakby jedną rodzinę danego regionu. Brak konfliktów ekonomicznych, więzy rodzinne danego regionu i opinia społeczna ludzi nawzajem się znających dominowały nad indywidualną cechą charakterów.

Skrzywdzony, według własnego odczucia, odważył się pozywać kogoś do sądu chyba tylko w naprawdę poważnym wypadku. Gdy zaś po wojnie nastąpiło owo olbrzymie przesunięcie ludności ze wschodu na zachód, gdy liczba mieszkańców wsi zrównała się z liczbą mieszkańców miast — zmalała pierwotna więź społeczna grup, wzięły zaś górę osobiste animozje jednostek, już nie krepowanych opinią społeczną. Potwierdzają to dane statystyczne spraw prywatno-karnych w powiatach leżących w granicach ziem Polski przedwojennej oraz w powiatach odzyskanych po wojnie na Zachodzie. Dla przykładu wystarczy przytoczyć dane statystyczne powiatu leszczyńskiego województwa poznańskiego oraz sąsiedniego powiatu górskiego województwa zielonogórskiego. Podczas gdy powiat leszczyński przy 70 tys. mieszkańców miał:

w 1958 r.	187	spraw, a więc	0,26%	w stosunku do	liczby	mieszk.
w 1959 r.	194	„	„	0,27%	„	„
w 1960 r.	91	„	„	0,13%	„	„
w 1961 r.	82	„	„	0,11%	„	„
w 1962 r.	124	„	„	0,17%	„	„
w 1963 r.	122	„	„	0,17%	„	„
w 1964 r.	114	„	„	0,16%	„	„
w 1965 r.	87	„	„	0,12%	„	„
w 1966 r.	127	„	„	0,18%	„	„

w sąsiednim powiecie górskim przy liczbie 40 tys. mieszkańców było:

w 1958 r.	209	spraw, a więc	0,52%	w stosunku do	liczby	mieszk.
w 1959 r.	182	„	„	0,40%	„	„
w 1960 r.	176	„	„	0,44%	„	„
w 1961 r.	209	„	„	0,52%	„	„

i tak kolejno w następnych latach zawsze w podwójnej wysokości w stosunku do sąsiedniego powiatu leszczyńskiego.

Podobnie przedstawiają się liczby wskaźnikowe w innych sąsiednich powiatach województwa wrocławskiego i zielonogórskiego przy porównaniu powiatów Polski przedwojennej.

Powodem tych dysproporcji są niewątpliwie konflikty społeczno-kulturowe nowych osiedleńców Ziemi Odzyskanych. Przydzielenie jednego gospodarstwa dwóm, a nawet trzem rolnikom na warunkach tak zwanych wspólnot zagrodowych — w sytuacji gdy w jednym podwórzu gospodarzy dwóch, a nawet trzech właścicieli — stwarza konflikty ekonomiczne i osobiste, czasem wprost nie dające się rozwiązać.

Antagonistycznie usposobieni do siebie współużytkownicy-sąsiedzi, których dotychczas nic nie łączyło i nadal nie łączy, dobierają sobie w razie sporu adherentów spośród osób pochodzących z tych samych dawnych Ziemi i w ten sposób tworzą na ziemiach zachodnich w razie konfliktu nowe grupy społeczne, wzajemnie się ścierające w sądzie. W procesach powstałych wskutek tych antagonizmów odgrywa rolę psychika zbiorowa, która prawem odwetu rodzi podobne wypadki po drugiej stronie partnerów.

Podobne zjawisko można także zauważyć wśród mieszkańców miast, gdzie ze względu na rosnącą industrializację następuje stały odpływ i przyływ, gdzie z braku mieszkań zmusza się rodziny do korzystania ze wspólnych kuchni, korytarza, a nawet łazienki. Różnice wykształcenia, sposobu bycia i zainteresowania społecznego, osobiste interesy w korzystaniu ze wspólnych pomieszczeń, różnice charakterów — wszystko to wpływa na powstawanie konfliktów, których epilog odbywa się w sądzie w ramach oskarżenia prawatnoskargowego. Na gruncie takich rozważań można zrozumieć zjawisko, że mimo ustawy z 1960 roku i faktu umarzań spraw na mocy art. 9 liczba napływających do sądów spraw nie zmalała. Objaw ten można sobie wytłumaczyć chyba tylko niewłaściwą interpretacją omawianego przepisu art. 9 w praktyce sądowej w kwestii właściwego pojęcia „czynu społecznie znikomego” na tle konkretnego wypadku.

Krystyna Ifkiewicz podaje definicję czynu społecznie znikomego pisząc, że istota tego czynu polega na tym, iż czyn będący formalnie przestępstwem nie jest społecznie niebezpieczny. I tu autorka, na podstawie licznych przykładów, usiłuje poddać analizie problem owej znikomej szkodliwości z punktu widzenia zarówno podmiotu, jak i przedmiotu sprawy i dochodzi w końcu do słusznego wniosku, że jest to problem o charakterze środowiskowym, w którym główną rolę odgrywa osobowość sędziego.

Każdy czyn nadający się do zakwalifikowania z art. 255, 256, 239, 237 i 252 k.k. może być uważany za czyn społecznie szkodliwy bądź za czyn o znikomej szkodliwości społecznej. Antypody tych ocen zależą od właściwości środowiska czynu oraz stanowiska sędziego, który ocenie tego środowiska nadaje własne zabarwienie. W tym konglomeracie rodzi się niekiedy znaczna dysproporcja ocen kilku grup społecznych: sędziego — który jako organ państwa tak pojmuje swe zadanie społeczne, by bagatelizując przedmiot skargi prywatno-karnej, móc umorzyć postępowanie, a tym samym przyczynić się do zahamowania wzrostu liczby tych procesów; oskarżonego — który kieruje się tymi samymi motywami, ma na celu tylko osobisty interes; oskarżyciela — który, jako poszkodowany, nadaje inkryminowanemu czynowi cechy zależne od osobiście odczuwanej krzywdy przez pryzmat ocen swego środowiska.



Istotą rzeczy będzie tu więc zagadnienie, która z tych ocen będzie właściwa, aby spełnić zadanie art. 9 omawianej ustawy. Zadanie to nader trudne. Nie można bowiem wychodzić z założenia ocen doznanej krzywdy przez oskarżyciela, bo jego ocena odpowiadająca wypadkowej ocenie tej małej grupy społecznej, z której on się wywodzi, nie może przecież formułować oceny szerszych mas społeczeństwa. Nie można zaś w zupełności jej pominąć, bo nieopatrzenie rany człowiekowi może spowodować jej gangrenę. Toteż niektórzy sędziowie, żeby zrównoważyć nieco bilans krzywdy doznanej przez poszkodowanego oraz stopień winy oskarżonego, stosują metodę wywiadu co do zachowania się i cech charakteru oskarżyciela po to, by na tej podstawie wykazać, że nie powinien on przejaskrawiać swej pozycji pokrzywdzonego, skoro sam nie znajduje się na wysokim poziomie wyrobienia społecznego. Dlatego sędziowie tacy dopuszczają z urzędu dowody z dawnych akt sądowych, przesłuchują świadków na okoliczność, że oskarżyciel sam miał kiedyś zatargi nie tylko z oskarżonym, ale nawet z innymi, i to zatargi nie tylko prywatno-karne, ale i majątkowe.

Ów wywiad środowiskowy miałby swe uzasadnienie, gdyby nie jego wadliwa metoda. Przecież odpowiednie dane dotyczące zachowania się oskarżyciela w stosunku do innych osób pochodzą zwykle z relacji oskarżonego, który zgłasza sędziemu świadków, rekrutujących się z grupy społecznej tegoż oskarżonego, spośród swych znajomych, nieprzychylnie usposobionych do oskarżyciela. Stąd też wypadkowa ocena tego rodzaju wywiadu odpowiada raczej wypadkowej ocenie grupy społecznej oskarżonego. Dlatego też zdarzają się wypadki, że czynnie znieważony, a nawet pobity do krwi oskarżyciel wychodzi z sali sądowej z wyrokiem umarzającym postępowanie z powodu znikomej szkodliwości społecznej czynu.

Metoda oświetlenia środowiska oskarżyciela i jego zachowania się — poza inkryminowanym zdarzeniem zawartym w akcie oskarżenia — może mieć swe społeczne walory tylko w sprawach naprawdę błahych. Gdy dwóch mieszkańców jakiegoś domu pokłóci się na tle wspólnie używanego korytarza i jeden drugiego obrazi słownie, można zasięgnąć informacji, jak zachowywał się oskarżyciel poprzednio wobec innych współlokatorów. Ale gdy rozpatruje się np. sprawę o to, że mężczyzna uderzył wiadrem kobietę tak silnie, iż przeciął jej wargę, bo oskarżycielka czerpała wodę z jego studni wbrew jego zakazom, to umorzenie postępowania z powodu znikomej szkodliwości społecznej czynu nie może być uznane za właściwe zastosowanie art. 9 omawianej ustawy, gdyż ocena taka mogłaby zagłuszyć opinię szerokich mas społeczeństwa, że bicie kobiety po twarzy jest zawsze czynem godnym wysokiego potępienia.

Gdy więc umorzenie postępowania sądowego z powodu znikomej szkodliwości społecznej czynu oskarżonego może mieć niekiedy pozytywne wartości, bo częściowo wyrównuje wzajemne nieistotne konflikty życiowe, a zarazem wpływa wychowawczo na społeczeństwo, by ukrócić pieniactwo, to w innych wypadkach może ono trafić w próżnię, a nawet powodować dalsze konflikty partnerów. Pobłażliwość w stosunku do osób agresywnych rozzuchwała ich stosunek do innych, stwarza w nich mniemanie jakiejś wyższości, a przede wszystkim ośmiela innych do podobnych ekscesów w stosunku do otoczenia. Praktycy zgodzą się niewątpliwie, że niejednokrotnie oskarżony, w stosunku do którego umorzono postępowanie z powodu znikomej szkodliwości społecznej jego czynu, powraca wkrótce na ławę oskarżonych wskutek wywołania nowego, podobnego incydentu z sąsiadami. Słuszność tej tezy mogłaby wykazać ankieta i statystyka podobnych

spraw sporządzona na podstawie danych z repertoriów sądowych, czego w ramach niniejszego artykułu nie da się jednak przedstawić.

Ów społeczny cel wyrażający się w tym, by zmniejszyć liczbę spraw prywatno-karnych i ograniczyć ich zasięg tylko do spraw naprawę poważnych, ma swój wyraz także w wydanej ostatnio ustawie z 13.VI.1967 r. o kosztach sądowych (Dz. U. Nr 24, poz. 110), która w art. 50 przewiduje opłaty sądowe od 200 do 1000 zł od oskarżyciela prywatnego. Przy zastosowaniu tego przepisu znów zahaczyłmy o socjologię prawa, a mianowicie o to, jak będzie działała ta ustawa na opinię społeczną i motywację jednostek. Ów społeczny cel może być spełniony tylko przy właściwym stosowaniu przepisów w razie składania oskarżeń prywatno-karnych do sądu.

Powstaje pytanie, czy wysokość opłat ma być proporcjonalna do stanu majątkowego oskarżyciela, czy też do przedmiotu skargi. Sądzę, że druga ewentualność odpada ze względu na ów *lex specialis*, jakim jest art. 9 ustawy z 12.XII.1960 r., której celem jest rozwiązywanie właśnie zagadnienia ważkości oskarżenia prywatnego. Nic nie przemawia za tym, żeby ten problem dublować także w sprawie ustalania wysokości opłat sądowych. Ustawa z 13.VI.1967 r. ma przede wszystkim na widoku cel fiskalny przy jednoczesnym uwzględnieniu aspektu społecznego, by majątkowo dobrze sytuowani ludzie nie wykorzystywali swych możliwości finansowych do wytaczania niepoważnych oskarżeń. Generalnie jednak podwyższanie opłat do jej górnej granicy chyba zamierzonym celom ustawodawcy. Oskarżyciel, któremu wymierzono opłatę ponad jego możliwości finansowe, odstępuje od oskarżenia, zmniejszając przez to liczbowy wskaźnik wpływów skarg prywatno-karnych do sądu, ale nie daje to wyrazu temu, by działanie ustawy spełniło swą rolę społeczną.<sup>10</sup> Niewyłađowane uczucia człowieka stwarzają pewne zastoiny w jego psychice i stają się podłożem do późniejszych reakcji na jakikolwiek bodziec ze strony krzywdziciela, a ten, ośmielony doznany sukcesem, nie zmieni swego postępowania. Wszystko to nie ujdzie uwagi środowiska stron procesowych, gasząc w nich wiarę w skuteczność prawa.

Dochodzimy do wniosku, że stosując prawo, nie możemy poprzestać na jego dogmatycznej analizie, że w orzeczeniach i zarządzeniach sądu powinniśmy się kierować wynikami nauk pomocniczych: ekonomii, psychologii, socjologii i że te dyscypliny naukowe powinny być pomocniczym narzędziem prawnika.

Dziś prawie w każdym przedsiębiorstwie czynny jest psycholog, socjolog, natomiast prawnicy, którzy rozwiązują zagadnienia związane z bytem człowieka, niejednokrotnie człowieka nie znają. Skoro zaś człowiek jako *animal sociale* działa w społeczeństwie, to trzeba poznać strukturę tego społeczeństwa, poznać właściwości grup i warstw społecznych, wśród których człowiek się obraca. Trzeba poznać też region danego sądu z jego warunkami lokalnymi, gospodarczymi, kulturalnymi, zwyczajami. Inne bowiem są zwyczaje i oceny górników, robotników fabrycznych, a inne ludzi pracujących na roli i wśród pracowników naukowych. Wyrok sądowy nie może być w sprzeczności z pojęciami tych grup społecznych, a jeśli nawet ustawodawca zamierza przez ustawę wpłynąć na modulację tych pojęć, to sędzia powinien taki cel ustawy wypełniać ostrożnie, stopniowo, by gwałtownym przegięciem nie spowodować jej dezaprobaty. Dochodzimy

<sup>10</sup> Zahamowanie wzrostu wpływów skarg prywatno-karnych znajduje teraz oddźwięk we wzroście powództw cywilnych z art. 448 k.c. Statystyka dotycząca tych spraw wykazywałaby, jak prawo odwetu za krzywdę nie da się stłumić mimo wydania w tym względzie normy prawnej.

do wniosku, że nie tyle sama ustawa, ile jej wykonawca odgrywa główną rolę w kształtowaniu poczucia prawnego społeczeństwa.

Nauka prawa należy do nauk humanistycznych, a ich dewizą będzie zawsze rzymska zasada: *homo sum et nihil nisi humanum ab alieno peto*.

#### LITERATURA

- Ajdukiewicz K.: Język i poznanie, Warszawa 1960.
- Kubik Artur i Cebulski Stefan: Znikome niebezpieczeństwo, „Prawo i Życie” nr 11 z dn. 21.V.1967 r.
- Burt H. E.: Psychologia stosowana, Warszawa 1966.
- Daszkiewicz W.: Społeczne niebezpieczeństwo czynu, „Państwo i Prawo” nr 8—9/61.
- Ehrlich: Le positivisme juridique, la sociologie du droit et les sciences politiques, Wrocław 1965, Ossolineum.
- Eysenck H. J.: Sens i nonsens w psychologii, Warszawa 1965.
- Frydman S.: Dogmatyka prawa w świetle socjologii (Studium pierwsze o wykładni ustawy), Wilno 1936.
- Fritzhand: Człowiek, humanizm, moralność, Warszawa 1961.
- Grzybowski S.: Struktura i treść przepisów prawa cywilnego odsyłających do zasad współżycia społecznego, „Studia Cywilistyczne”, tom VI, rok 1965.
- Ifkiewicz Krystyna: Znikomość społecznego niebezpieczeństwa czynu w sprawach z oskarżenia prywatnego w świetle badań akjowych, „Państwo i Prawo” nr 12/66.
- Inkeles A.: What is sociology? Introduction to the discipline and profession, New Jersey 1964.
- Jakubczak Franciszek: Subiektywizm i obiektywizm w socjologii, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” III/1966.
- Krukowski A.: Wpływ upływu czasu na znikomość społecznego niebezpieczeństwa czynu, „Nowe Prawo” nr 1/67.
- Kłosowska: Zagadnienie małych grup społecznych w socjologii, „Przegląd Socjologiczny” 1958, tom XII.
- Kubicki Leszek: Z problematyki badań empiryczno-prawnych nad działaniem ławników w postępowaniu karnym, „Państwo i Prawo” nr 1/67.
- Kawecki S.: Przedmiot przestępstwa z art. 23 ustawy z dn. 10.XII.1959 r., „Nowe Prawo” nr 7—8/62.
- Łukaszewicz Z.: Problem kierowania alkoholików w razie znęcania się nad rodziną na tle analizy spraw karnych z art. 10 ustawy antyalkoholowej, „Przegląd Zagadnień Socjalnych” nr 11/57.
- Łopatka A. i Ziemiński Z.: Próba systematyzacji zasad współżycia społecznego według orzecznictwa SN, „Państwo i Prawo” nr 4—5/57.
- Litwin: J.: Zasady współżycia społecznego w orzecznictwie Sądu Najwyższego, „Nowe Prawo” nr 1/53.
- Lyczywek Roman: Psychologiczne przesłanki niezawistości sędziego, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 19/73 z dnia 15.X.1936 r.
- Matejko: Mała grupa, „Studia Socjologiczne” nr 2/62.
- Meszorer A.: O zasadach współżycia społecznego, „Nowe Prawo” nr 1/64.
- Meyer Jürgen: Dialektik im Strafprozess, Tübingen 1965.
- Nowacki J.: Niektóre zagadnienia zasad współżycia społecznego, „Państwo i Prawo” nr 7—8/57.
- Nowak: Cztery koncepcje obowiązywania prawa, „Ruch Prawn., Ekon. i Socjol.” II/1966.
- Podgórecki Adam: Prestiż prawa, „Państwo i Prawo” nr 4/65.
- Podgórecki Adam: Problemy socjologii prawa, „Prawo i Życie” nr 1/67.
- Podgórecki Adam: Znaczenie polityki prawa, Warszawa 1957.

- Podgórecki Adam: O dogmatyce prawa, „Państwo i Prawo” nr 7—8/57.
- Podgórecki Adam: Zjawiska prawne w opinii publicznej, Warszawa 1964.
- Podgórecki Adam: Socjotechnika, „Studia Socjologiczne” nr 4/11/1963.
- Podgórecki Adam: Socjologia prawa, Warszawa 1962.
- Ratajczak A.: O zakresie pojęcia znęcania się pod wpływem alkoholu z art. 23 ustawy z 10.XII.1959 r., „Nowe Prawo” nr 9/62.
- Ratajczak A.: Przestępstwo znęcania się pod wpływem alkoholu nad rodziną i osobami zależnymi, „Prace Wydziału Prawa U. im. A. Mickiewicza”, praca nr 10/64, Poznań 1964.
- Resich Zbigniew: Przesłanki procesowe, Warszawa 1966, Wydawnictwo Prawnicze.
- Sucheckii Wiktor: O powiązaniu nauki i praktyki prawniczej, „Państwo i Prawo” nr 2/65.
- Sobolewski: Znikome niebezpieczeństwo społeczne czynu jako podstawa stosowania art. 49 k.p.k., Ann. U.M.C.S. IUS, Vol. VI, 1959.
- Studnicki Franciszek: Przepływ wiadomości o normach prawa, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Prace Prawnicze”, zeszyt 22, Kraków 1965.
- Studnicki Franciszek: O dogmatyce prawa, „Państwo i Prawo” nr 7—8/67.
- Studnicki Franciszek: Znajomość i niezajomość prawa, „Państwo i Prawo” nr 4/62.
- Szer Seweryn: Metoda prawno-porównawcza w prawie cywilnym i karnym, „Państwo i Prawo” nr 1/67.
- Szer Seweryn: Wpływ prawa radzieckiego na polski kodeks cywilny, „Nowe Prawo” nr 19/67.
- Szerer Mieczysław: Karanie a humanizm, Warszawa 1964, PWN.
- Simeonow Simeon: Osobowość oskarżonego i rola obrońcy, „Palestra” nr 6/66.
- Wróblewski Jerzy: Stosowanie prawa, „Państwo i Prawo” nr 3/67.
- Wróblewski Jerzy: O naukowości prawoznawstwa, „Państwo i Prawo” nr 8—9/65.
- Wiatr Jerzy: Szkice o materializmie historycznym i socjologii, Książka i Wiedza 1962.
- Wiatr Jerzy: Społeczeństwo, wstęp do socjologii systematycznej, Warszawa 1963.
- Wochelski Bronisław: Współzycie społeczne w projekcie kodeksu karnego, „Ruch Prawn., Ekon. i Socjol.” I/64.
- Wolter A.: Rola zasad współzycia społecznego w nowych kodeksach, „Nowe Prawo” nr 11/64.
- Zabierowski Stanisław: Postępowanie karne w sprawach o znęcaniu się nad rodziną pod wpływem alkoholu, „Nowe Prawo” nr 7—8/67.
- Zawadzki Sylwester: Z problematyki badań empirycznych w naukach, „Państwo i Prawo” nr 3/66.
- Ziemiński Zygmunt: Kilka uwag metodologicznych o koncepcji źródeł prawa, „Ruch Prawn., Ekon. i Socjol.”, II/1967.
- Zoll Andrzej: Artykuł 49 k.p.k. na tle ustawy o przekazaniu niektórych drobnych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa karno-administracyjnego, „Palestra” nr 6/67.